



JERZY BOBER

TEATR

Królowa Śniegu

SWIAT, w jaki nas wprowadza Eugeniusz Szwarc — niezujący już dramaturg radziecki, jeden z najciekawszych bajkopisarzy scenicznych, często posługujący się znanymi wątkami baśniowych bestsellerów różnych epok — przypomina czarodziejską kulę, osadzoną na osi, której końce są dwoma biegunami życia.

Na jednym biegunie — krzak róży płonącej, mimo zimy, kwiatami — nieczym symboliczna choinka. Na drugim — blask królestwa śniegu, biel rozjażona jak ogień, ale ogień zimny. Pomiedzy tymi alegoriami ciepła i chłodu, przychylności ludziom i skrajnego egoizmu — toczy się akcja dramatyczna *Królowej Śniegu*. Baśń H. Ch. Andersena, na motywach której zbudował Szwarc swój uteatralizowany moralitet, gdzie *Piękno* zmagają się z *Brzydotą*, dobre zaś strony natury człowieczej walczą ze złymi jej skłonnościami. Jak to w moralitecie. A ponieważ panuje tu konwencja bajkowa, zjawiska realne przeplatają się i mieszają ze zjawiskami fantastycznymi. Te fantastyczne pełnią funkcje przenośni — zamiast pogłębień psychologicznych — co można nazwać świadomym uproszczeniem, wynikającym z poetyki oraz stylistyki tego gatunku twórczości literackiej.

KRÓLOWA ŚNIEGU — w wydaniu scenicznym — nie jest więc taką sobie, tuzinkową bajeczką dla dzieci. Jej ambicje literackie oraz moralno-filozoficzne wybiegają ponad (i poza) poziom przeciętnych opowieści „do poduszki”. I chociaż formalnie rzecz biorąc, sztuka została zaadresowana do widowni dziecięcej i młodzieżowej, jej odniesienia wychowawcze wraz z całą symboliką, a także aluzjami w tekście lub podtekstach — kierują się w równej mierze do publiczności dorosłej.

Ale wróćmy do konkretów. Utwór Szwarca, wystawiony w *TEATRZE BAGATELA* przez tak znaną się na przedmiocie inscenizatorkę bajek dla dzieci i dorosłych, jak *MARIA BILLIZANKA* — zbiega się szczęśliwie z okresem świąteczno-zimowym. A zatem i z atmosferą sprzyjającą rozważaniom o więzi rodzinnej, o roli domu i jego „wewnętrzny” ciepło. Z drugiej strony — ciąg przygodowy postaci scenicznych poddaje refleksji widza zakres wpływów otoczenia, które oddziałują na postawy indywidualne oraz społeczne młodych bohaterów sztuki, co nieraz umyka uwadze wychowawców. Stąd aluzje i odwołania się pisarza do wyobraźni czy mentalności starszych uzyskują tu dodatkowe znaczenie dla równowagi i procedury edukacyjnych społeczeństwa. Podkreśla to zresztą, na mocy umowno-baśniowej, inscenizacja *Billizanki* — zreżymowana operująca arsenalem środków teatralnych, obliczonych na pojemność wyobraźni przedszkolaka, nastolatka i dorosłych. Po to, aby każdy mógł sobie

wybrać z widowiska te treści pod maską czarodziejstwa i nieskomplikowanych odniesień do rzeczywistości, które złożą się na obraz: albo prostej bajki, albo przypowieści o oświeczonych kłopotach kształtowania (się) charakterów.

Fabula „*Królowej Śniegu*” dotyczy dziełowej pewnej ubogiej rodziny, której symbolem jest atmosfera miłości i wzajemnego zaufania. Symbol nie byłby symbolem, gdyby nie miał swego znaku w formie ilustracji. Jest nią krzew róży, która wiecznie kwitnie. Oczywiście, kwitnie dotąd, dopóki nie smrozi jej naruszenie klimatu domowego. Czyli tak długo, jak długo utrzymują się wpływy Dobra na charakter wszystkich domowników. Ale, ponieważ Zło nie śpi — a w tym przypadku będzie występowało pod postacią zazdrośnej o ciepło uczuć, *Królowej Śniegu* i związanym z nią środowiskiem możnych intrygantów handlujących moralnością według podziału na biednych i bogatych — jedno z wnucząt scenicznej Babcji, zostanie (choć wbrew woli) dotknięte „pocałunkiem” *Królowej Śniegu*. Dozna więc złodowacenia serca i zostanie porwane do Krainy Chłodu. Poszukiwania siostry chłopca i walka o przywrócenie mu dawnej, ludzkiej serdeczności — potoczą się wśród przeszkód, pokus i obłudy Zła — jak w westernowych filmach czy komiksach. Róża snów zapanie, niby choinka — a wszystko skończy się dobrze, gdyż nie ma takiego Zła, którego by (przy zachowaniu właściwych postaw moralnych) nie mogło

się przewyciężyć. Zwracając niejako po drodze uwagę wszystkim wychowawcom, że niekiedy ich postępowanie, bestroska i brak czujności są przysłowiową wodą na młyn wypaczania charakterów podopiecznych. Więc mamy w tej bajce-moralitecie porcję dydaktyki niemal trącąca wszystkoizmem, ale sgrabnie do słuchania i patrzenia podaną ze sceny.

Ana scenie — jako się rzekło — *Maria Billizanka* inscenizuje poszczególne części widowiska w barwnych i przejrzyściejszych dekoracjach *Anny Drozd*, w mieszaniu kostiumów dworskich i symbolicznych, w migotliwych zawlejach śnieżnych i na ujętym satyrycznie królewskim dworze władców, jakby ulepionych z baśniowego piernika, ze zbójcami rodem z westernu lub XIX-wiecznej Europy. Intryga rozwija się żywo, raz sentymentalnie, raz z przymrużeniem oka *pod współczesność*, niekiedy cukierkowo — to znów dramatycznie wciągając widownię w krąg czarów na jawie i jawy we śnie. Zgrabnie brzmi muzyka *Andy Kitschman* z jej piosenkami oraz tekstem *Anny Świrszczyńskiej*, przy współpracy choreograficznej *Zofii Lubartowskiej*. Łączność z widownią nawiązuje od początku *Jerzy Bączek* (Bajkopisarz, autor) prowokując do bezpośredniego udziału publiczności w grze — sam zaś wkraczając w tok zdarzeń, gdy trzeba interweniować podczas akcji „pędzącej” zbyt żywo. Co nadaje pewien koniecznie dystans bajkowym perypetiom, a jednocześnie w sposób żartobliwy zaciera granice między sceną i widownią.

Przestawienie jest wyrównane aktorsko. Każda rola ma swój indywidualny wyraz, a sceny zespołowe są skomponowane niemal na zasadzie muzycznej harmonii. Sympatyczną *Babcję* gra sugestywnie, mimo nie-babcinych lat — *STANISŁAWA WALIGÓRZANKA*, jej wnuczkami zaś w tonie liryczno-sztubackim podkreślonym wdziękiem — są *BARBARA OMIELSKA* (Kaj) i *BARBARA ZAJĄCZKOWSKA* (Kasia). W Bajkopisarza na proscenium i na scenie wcielił się, bez pretensjonalnej pozy, *JERZY BĄCZEK*. Zabawną trójkę królewiczów i króla ni to dobrego, ni złego — tworzą: *KRYSTYNA STANKIEWICZ*, *ADAM SĄDZIK* i *FERDYNAND SOŁOWSKI*. W serio-śmieszna parę Kraków wcielają się *LIDIA WYROBIEC-BANK* i *JAN GÜNTNER*, a rolę Zbójniczki i jej córki (też Zbójniczki) dowcipnie interpretują: *IZABELLA POŁABIŃSKA* oraz *MARIA RABCZYŃSKA*. Demonicznym Radcą, który chce kupić sercami ludzkimi jest *MARIAN CZECH*, podczas gdy lodowatą ośchłość egoizmu uosabia *Królowa Śniegu* (*MARIA GÓBECKA*). Kapitałne typy zbójców ukazują jak na filmie awanturnym: *JÓZEF DIETL*, *ZBIGNIEW BEDNARCZYK*, *BOGDAN GŁADKOWSKI*, *ADAM SĄDZIK* i *FERDYNAND SOŁOWSKI*. Renifera oraz Mgieł udaje z powodzeniem *BOHDAN GRZYBOWICZ*, a Wiatrami i Śnieżynkami są *B. GŁADKOWSKI*, *A. SĄDZIK*, *L. KARELUS-MALSKA*, *I. POŁABIŃSKA*, *S. WALIGÓRZANKA* i *L. WYROBIEC-BANK*.